

Zdzisław Komarowski  
1961-1968  
Mechaniczny Technologiczny  
Zarządzanie

Do Pamiątkowej Księgi Absolwentów Wydziału Mechaniki Precyzyjnej/Mechatroniki

Kiedy rozpoczynałem studia, na PW nie było wydziału Mechaniki Precyzyjnej, a pojęcie mechatroniki kojarzyło się z futurologią nie z tej ziemi.

Los zrządził, że po pierwszym roku wyłoniono ten stwór, zwany Mechaniką Precyzyjną, z wydziału Mechanicznego Technologicznego. Studenci byli podzieleni na dwa wydziały MT i MP, czyli prawnie i administracyjnie, ale związki koleżeńskie przetrwały aż do końca studiów. Przypominam sobie, że na czwartym roku dzieliłem pokój z Janem Redlichem, który był przewodniczącym komisji sportu i turystyki na wydziale MT i z Januszem Piskorzem, który sprawował podobną funkcję na wydziale MP. Zamieszkiwaliśmy wspólnie razem na Jelonkach, gdzie ja trenowałem judo po przeniesieniu się na Plac Narutowicza.

Na czwartym roku odbywała się olimpiada sportowa wydziałów Politechniki Warszawskiej. Wchodząc do akademika spotkałem jednego z organizatorów tej olimpiady, który zapytał mnie czy mam kimono, ponieważ chciałby zgłosić drużynę judo z MT. Trzy osoby stanowiło drużynę, ale dwie również. Miał tylko jednego zawodnika, więc gdybym wystąpił, to wydział mógłby zdobyć punkty na olimpiadzie, ponieważ tylko 6 wydziałów może wystawić drużyny. A więc możemy przegrać wszystkie walki, a i tak zdobywamy punkty dla wydziału do ogólnej klasyfikacji. Pech chciał, że pierwszą drużyną z którą mieliśmy walczyć było MP, które posiadało trzech zawodników, z czego jeden miał czarny pas mistrzowski. Mój kolega organizator odpowiedział nam, że musimy jedną walkę oddać walkowerem, gdyż było nas tylko dwóch, a MP miało trzech zawodników. Prawdopodobnie MP wystawi do pierwszej walki tego z pasem mistrzowskim, z którym nie mamy szans wygrać. Więc po pierwszej walce, którą oddaliśmy walkowerem, MP prowadziło 1 : 0. Drugą walkę wygrał na przewagi mój kolega z MT.

Do trzeciej, decydującej walki stanąłem ja mając przed sobą przeciwnika z tym samym pasem. Ale ostatnie miesiące nie trenowałem, więc nie miałem kondycji, co wyczuł mój przeciwnik i zaczął coraz śmieiej atakować. Judoka ma zawsze jeden rzut, który ma we krwi. Nie musi planować, zastanawiać się. I tak mój przeciwnik wszedł na mój rzut i zrobiłem jedyne ippon w całym turnieju. Ustanowiłem wynik z MP na 2 : 1.

Proszę sobie wyobrazić atmosferę później w pokoju, kiedy dwóch moich kolegów z rad wydziałowych sportu i turystyki debatowało, czy mogliśmy pierwszą walkę poddać walkowerem, bo to przesądzało o porażce MP. Była to moja ostatnia walka w życiu, ale pozostała mi na zawsze w pamięci.

Luty, 2017

Connecticut, USA